Nr. 71. Kraków, Poniedziałek dnia 26 Marca 1888 r. Rok II

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 7½ rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie . . 12 | Kwartalnie . 3
Półrocznie . 6 | Miesięcznie 1
Za odnoszenie 10 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie . . . . 15 złr.
Półrocznie . . . . . . 7·50 „
Kwartalnie . . . . . 3·75 „
Miesięcznie . . . . . 1·25 „
W Niemczech miesięcznie 2·20 m.

Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.

KURJER KRAKOWSKI

Redakcja ul. św. Anny l. 9. I. piętro
Administracja i Ekspedycja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. o-200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct od wyrazu, za razy następne połowę ceny.

Redaktor odpowiedzialny: **Marceli Turkawski.** — Wydawca: **Kazimierz Bartoszewicz.**

Od Wydawnictwa.

»Kurjer krakowski« wychodząc od Marca w dwa razy większym formacie, stał się **najtańszem** pismem codziennem.

Nie bawiąc się w wysoką politykę, »Kurjer« poświęca swe łamy szczególnie sprawom **narodowym i krajowym.**

Baczną uwagę zwracamy na feljeton, starając się o możliwe jego urozmaicenie dobrowemi powieściami, nowellami, poezjami, kronikami tygodniowemi, rozprawami literackiemi, kroniką naukową i t. d.

Otrzymując **telegramy** w nocy i nad ranem. jesteśmy w stanie pismo nasze wydawać o godz. 7½ rano i natychmiast ekspedjować je do rannych pociągów, wskutek czego większa część prenumeratorów naszych otrzymuje »Kurjera« tegoż samego dnia, **a tem samem ma o całą dobę wcześniej wiadomości polityczne,** niż z innych dzienników, co wobec dzisiejszego naprężenia stosunków europejskich nikomu nie może być obojętnem.

»Kurjer» nasz wychodzi z datą prawdziwą, a nie fikcyjną, o dzień wcześniejszą, jak to weszło w zwyczaj w naszem dziennikarstwie. Dzisiejszy numer wydajemy rano 26 Marca i taką też nosi datę.

Nasze zasady umiarkowane, kierowanie się w poglądach dobrem społeczeństwa, niewiązanie się z żadną koterją czy stronnictwem, aby nie mieć przeszkód w głoszeniu czystej prawdy, — winny zjednać nam uznanie i dopomódz do zwycięztwa zdrowych zasad, jakie do tąd szczepiliśmy i na przyszłość szczepić będziemy.

Ludzi dobrej woli prosimy o pomoc i poparcie naszych usiłowań.

Prenumerata Kurjera wynosi:

w Krakowie:		z przesyłką pocztową:	
rocznie . .	12 złr.	rocznie .	15 złr. — ct.
półrocznie .	6 „	półrocznie	7 „ 50 „
kwartalnie .	3 „	kwartalnie	3 „ 75 „
miesięcznie .	1 „	miesięcznie	1 „ 25 „

Każdy nowoprzybywający od kwietnia prenumerator otrzymuje bezpłatnie początek »Fotografij mężów« M Bałuckiego.

KALENDARZ.

Dziś: Teodora i Olimpii Gr. kat. Wenedykta.
Jutro: Jana pust. i Ruperta Gr. kat. Ahapia mucz.
Pojutrze: Sykstusa p. Gr. kat. Sawyna.
Wschód słońca o godzinie 6, minut 32, zachód o 5 g., minut 43. Długość dnia godz. 11 minut 18.
Dziś o g. 6 rano ciepła stopni 3. Barometr 752 odmiana.

Kraków d. 26 marca.

Przy rozprawach szczegółowych nad budżetem ministeryum spraw zagranicznych p. Crispi, który jest zarazem prezesem rady i tymczasowo ministrem spraw zagranicznych, oświadczył: że gdyby mógł porzucić swoje wysokie stanowisko, zrobiłby to bardzo chętnie i to nietylko ze względu na odpowiedzialność, jaką za sobą kierunek spraw zagranicznych pociąga. »Daleko lepiej człowiekowi w *skromnem* wykonywaniu swego własnego powołania, *aniżeli w ministeryum.* Wprawdzie miewa się tam chwile zadowolenia, ale te są bardzo rzadkie. Potrzeba wielkiego zaparcia się siebie, by zostawać u władzy.«

Powodem tej goryczy była opozycja, która poruszyła dzieło, z którego Crispi tak był dumny, które Włochy z taką z razu przyjęły radością, to jest traktatu przymierza z Niemcami i Austryą. Znaleźli się posłowie włoscy, którzy dowodzili, że potrójne przymierze jest dziełem złej i fałszywej polityki. Wprawdzie oppozycya ta była bardzo nieliczna, na prawdę występowało z nią dwóch tylko posłów, p. Toscanelli i p. Potano z krańcowej lewej. Wystąpienie ich jednak pozwala przypuszczać, że w opinii włoskiej zaczynają się objawiać jakieś nowe prądy, nieco różne od owego zapału, z jakim w r. z. przyjęto p. Crispi'ego, wracającego z Friedrichsruhe i wiozącego w swym tłómoku traktat potrójny. Gdyby nie owa jakaś zmiana, czy ochłonięcie dla tego traktatu, ci dwaj posłowie nie byliby tak występowali w izbie. P. Toscanelli dowodził, że ów traktat potrójny jest dla Włoch błędem, że hr. Robilant, gdy był jeszcze ministrem a ks. Bismarck usilnie go zapraszał na pogawędkę do Friedrichsruhe, z wielką dumą przyjazdu odmówił. Czy tak było w istocie? Słowa deputowanych nie są Ewangelią, o kłamstwo w nich nie trudno. Ale dotąd żaden organ rządu włoskiego przeciw temu twierdzeniu nie wystąpił, więc uwierzono w nie powszechnie. Toscanelli nie wahał się nawet powiedzieć: »Że gdyby chciano rozpocząć przeciw Francyi wojnę, któraby się sprzeciwiała pojęciu o narodowości, Włochy *musiałyby złamać traktat!*« (rozumie się potrójnego przymierza).

Zdawałoby się, że p. Crispi, odpowiadając p. Toscanellemu, miał zadanie bardzo łatwe, bo miał za sobą nietylko całą prawie izbę, lecz zdawał się mieć cały naród, a jednak p. Crispi nieco się kręcił; raczej się tłómaczył, aniżeli chwalił. Naprzód oświadczył, że potrójne przymierze datuje od 1882; dalej, że odnowienie tego przymierza nastąpiło w lutym 1887. Istniało więc ono nietylko przed wyjazdem p. Crispi'ego do Friedrichsruhe, lecz nawet przed jego wejściem do gabinetu, nawet przed jego pogodzeniem się z gabinetem Depretis'a. Umył więc zupełnie ręce, wystawiając siebie tylko za spadkobiercę i zachowawcę dzieła innych.

Ciekawszem jest dalsze oświadczenie, którem jakby usprawiedliwiał przed Francyą siebie i Włochy. Jest ono powtórzeniem rozmowy, jaką przed kilkunastu dniami miał p. Crispi z pewną znakomitością radykalną francuzką.

W roku 1877 na czele Rzeczypospolitej Francuzkiej stał marszałek Mac-Mahon. Otóż Crispi oświadczył teraz w izbie: iż rząd włoski ma w ręku piśmienne dowody, że w Paryżu wówczas chciano postawić kwestyę rzymską Skutkiem tego wówczas rząd włoski postanowił ufortyfikować Rzym, a Crispi wespół z Depretis'em pojechali do Berlina dla zapewnienia sobie pomocy Niemiec... »Jako człowiek uczciwy, dodał p. Crispi wracałem do domu przez Paryż, by z Gambettą i z innymi politykami francuzkimi rozmówić się o sprawie rzymskiej.« Czego się dowiedział w Paryżu, Crispi nie powiada w izbie, ale dodał za to: »że w Berlinie włoscy wysłannicy byli z zapałem przyjęci; od tego czasu stosunki z Niemcami stawały się coraz ściślejsze.«

We wspomnianej wyżej rozmowie z radykalistą francuzkim, p. Crispi powiedział jeszcze: »że marszałek Mac-Mahon w tej sprawie rzymskiej w celu przywrócenia władzy świeckiej Papieża, rozpoczął rokowanla z rządem austryackim; że trudno przewidzieć, coby było nastąpiło, gdyby marszałek nie był runął,« wysadzony, jak wiadomo. przez Gambettę. Sprawy opowiadane przez p. Crispi'ego przypadają na ten czas, gdy w Paryżu głośno zapowiadano powrót do tronu hr. Chambord'a, gdy nawet przygotowano już powozy gotowe do uroczystego wjazdu Henryka V, w wojsku zaś francuzkiem minister wojny zarządził środki mające ułatwić tę zmianę.

Czy jednak p. Crispi, uciekając się do tych ciekawych odkryć z niedalekiej przeszłości nie chciał się wytłómaczyć przed Włochami, dla czego tak bardzo potrójne przymierze popiera? Czy nie oddawał tego przymierza pod opiekę tych wspomnień, nie czując w sobie samym dość natchnienia, by je otoczyć odpowiednią aureolą, któraby się i w Berlinie podobała, i Paryża zbyt nie rozdrażniła?

Komunikat Koła polskiego.

Koło poselskie polskie na posiedzeniach 20, 21, 22 marca obradowało nad rządowym projektem ustawy o opodatkowaniu spirytusu. Na początku posiedzenia 20 marca, komisya Koła roztrząsając ten projekt rządowy, przedłożyła Kołu swoje wnioski. W Kole toczyły się rozprawy ogólne tak nad tymi wnioskami komisyi jak i nad żądaniami i zdaniami wyrażonemi tak przez przewodniczącego jak i członków Koła, co do wspomnionej ustawy. Wśród tych rozpraw merytorycznych zabierali głos: pp. Rutowski, Jaworski, Czajkowski Alfons, Grocholski, Bartoszewski, Struszkiewicz, Żuk-Skarszewski, Chrzanowski, Lewakowski Karol, Czerkawski, Onyszkiewicz, Lewakowski August, Wysocki, Gołuchowski, Hompesch, Gniewosz, Czajkowski Władysław, Grotowski, Starzyński, Niemcyrowski, Lewicki, Grocholski, Chamiec, Rutowski. Po zamknięciu rozpraw, których poufność również jak i wniosków postanowiono, Koło uchwaliło prawie jednomyślnie następujący wniosek przedłożony przez p. Grocholskiego:

„Upoważnie się przewodniczącego Koła: do udzielenia rządowi przedstawionych Kołu przez jego komisyę gorzelnianą do uchwalenia, wniosków w sprawie reformy podatku od spirytusu, tudzież do zakomunikowania rządowi objawionych także w tym względzie w Kole żądań i zdań, i do żądania od rządu stanowczego oświadczenia, o ile gotów jest przystać na żądane zmiany.“ — Uchwaliło także Koło, na wniosek p. Rutowskiego, jako wstęp do téj powyższéj uchwały, wprzód ustnie wypowiedziany przez Grocholskiego wniosek „Koło oświadcza, że przedłożony przez rząd projekt ustawy o opodatkowaniu spirytusu, jest dla naszego kraju szkodliwy, a zatem bez radykalnych zmian przyjętym być nie może“.

Ten przebieg rozpraw i uchwalenie prawie jednomyślnie powyższego wniosku wykazują mylność rozgłoszonych w dziennikach wieści o wielkich różnicach między zdaniami w Kole objawionemi i o zdaniach przewodniczącego, oraz mylność pogłoski, jakoby rokowania z rządem były na ukończeniu.

ZIEMIE POLSKIE.

Z Poznania. Odpowiedzialny redaktor „Kurjera Poznańskiego“ p. Nikazy Gruszczyński skazany zoatał przez tamtejszą izbę karną na 3 tygodnie więzienia za artykuł pod napisem „Po festynach sedańskich“, w którym prokuratorja dopatrzyła się zohydzenia instytucyj państwowych i rozporządzeń władz.

NOC JEDNA w WINGDAM.

NOWELA BRET-HARTA.

Jechałem dzień cały dyliżansem i byłem znużony nad miarę. Toteż gdyśmy wpadli wraz ze zmrokiem do wsi arkadyjskiej Wingdam, postanowiłem nie jechać już dalej. Wysiadłem posępny, cierpiący, tłoczony jakimś pasztetem tajemniczym, który połknąć musiałem, i ocukrzonym kwasem węglanym, przezwanym limonadą, a podanym mi usłużnie przez gospodarza zajazdu na „Pół drogi.“ Nie zdołały mię nawet rozruszać facecye dowcipnego konduktora, który znał wszystkich wzdłuż gościńca i po chrzestnem nazywał imieniu, który jakby z rogu obfitości wyrzucał z górnego tłumoka listy, dzienniki i paczki, który złaził i wyłaził na dyliżans, zaledwo stopą dotykając koła, w całym lecącego pędzie- którego męztwo, energię i wyższą wiedzę podziwialiśmy wszyscy podróżni, zatopieni w milczeniu zawistnem — nic już, nic zgoła nie potrafiło mojego obudzić zajęcia. Zaledwo w tej chwili tyle miałem mocy, aby słuchać i odpowiadać na kilka odrazu czynionych mi zapytań, błądząc myślą w próżni, i pozostałem nieruchomy w miejscu, odurzony, z kołdrą na ramieniu, a torbą w ręku. Tymczasem dyliżans ruszył dalej, a konduktor uczepił się nogą *imperiali*, aby cygaro swoje u fajki jednego z przechodniów zapalić. Wtedy i ja zawlokłem się do hotelu „Wstrzemięźliwości.“

Może to było z przyczyny chwilowej, albo też z winy niestrawionego pasztetu, dość, że na pierwszy rzut oka nie powziąłem dobrego, o tym hotelu mniemania. może raził nieco i długi napis, zajmujący całą długość budynku, tak, że każdy, który wychylił się z okna, niby jednę z liter podkreślił. — Nadto może i wyraz wstrzemięźliwość jawił w myśli mojej leciuchną herbatę z sucharkami. Dość, że tam nie zalecało się nic.

Można go było nazwać hotelem abstynencyi, tak tam na wszystkiem zbywało, cokolwiek zmysły łudzić zdoła.

Artysta, który plan budowy nakreślił, chciał zapewne posępne zrobić wrażenie. Hotel nasamprzód był za wielki na doniosłość tej kolonii, tak wielki i pusty, jak gdyby się zostawało w otwartem polu, a nowy i świeży, z zapachem sosen, przytem wilgotny, istnie jak w lesie. Przyroda zgwałcona, lecz niepokonana, roniła niekiedy jeszcze łzy smolne wzdłuż drzwi okien. Raczej należało tam obozować tylko, a nie mieszkać.

Gdym wszedł, wybiegł hałaśliwie znaczny zastęp pensyonarzy z długiej sali jadalnej, usiłując przez użycie tabaki pod różnemi postaciami, odżegnać pozostały na ustach smak jakiś fatalny. Niektórzy zajęli miejsca przy kominku i założyli nogi na poprzek krzeseł sąsiadów swoich, oddając się w tej podstawie uciążliwej pracy trawienia.

Ofiarowano mi usłużnie wieczerzę, alem odmówił ze względu na ów pasztet nieszczęsny, i kazałem się zaprowadzić do salonu.

Gospodarz hotelu był doskonałą próbką człowieka-zwierzęcia. Jego wielka czarna broda przypominała mi bohatera dramatu. Zasiadłszy przy ogniu, właśniem sobie myśl trudził, którego? Przerzucałem w pamięci dla dopięcia tegoż wszystkie dramata przeszłości, gdy we drzwiach ukazała się wiotka postać niewieścia, oparta o ścianę, jakby wycieńczona, i słabym głosem zawołała:

— Mężu!

Gospodarz zwrócił się ku niej, i postać bohatera, któregom szukał w myśli, nagle stanęła nademną wraz ze słowami: „Dusz ich dwojga jedna myśl, a serc uderzenie jedno!“ Odnosiło się to do Ingomara i Parthenii, ale zamarzyłem wnet i o innem rozwiązaniu: że Ingomar uprowadził Parthenię w góry i otworzył hotel ku wielkiej wygodzie Niemców, którzy napływali w te kraje. Biedna Parthenia! Trudziła się po nad siły, aby wszystkiemu zadość uczynić. Dwoje małych „barbarzyńców,“ chłopiec i dziewczyna, trop w trop szli za nią. Była już zwiędłą, ale ładną jeszcze.

Usiadłem i rozmawiałem z Ingomarem, który mi opowiedział parę historyj, zgodnych z tą pustynią oderwaną i posępnością hotelu, jak on, Ingomar, zabił kilka jeleni, a Parthenia ze skór ich piękną zrobiła mu odzież, wyszytą różnymi kolorami; jak następnie kilku Indyan zabił i że raz o mało skalpowanym nie został.

To wszystko, co mówił, cechowała jako w barbarzyńcy, pewna naturalna prostota, gdy w człowieku cywilizowanym byłoby się nazywało samochwalstwem.

Co do Parthenii, pomyślałem, że może byłaby uczyniła lepiej, zostając żoną owego starego Greka w dramacie; miałaby przynajmniej zawsze ubiór przyzwoity, nie byłaby zniewoloną posługiwać przy stole, włóczyć od rana do nocy uwieszonych u jej spodnicy dwojga dzieci, a włosy jej piękne byłyby uczesane starannie. Jasnem zaś było, mówiąc w nawiasie, że za jej drobne, zbrukane rączki, przyciągała ją śmierć powolnie ku sobie.

Przypuszczam, że to ów pasztet niestrawny tak niesforne do głowy napędzał mi myśli, wolałem więc udać się na spoczynek. Ingomar szedł przedemną, niosąc zapaloną świecę. Weszliśmy na piętro, gdzie mi otworzył pokój, jedyny. w którym, jak mówił, stało łóżko. Przeznaczono go dla ludzi żonatych, ale nie nastręczali się dotąd i umeblowanie pozostało nieskończonem. Jedna ściana miała obicie, druga była chropawa i popękana na wskróś. Wiatr, zawodzący tu każdej nocy, dmuchał przeraźliwie szczelinami i groźnie kołatał oknem, którego rama nie odpowiadała otworowi, który miała. — Głębokie uczucie zniechęcenia i wstrętu mną owładnęło.

Ingomar przyniósł jednę swoich skór niedźwiedzich i rzucił ją na jakiś sprzęt, podobny do trumny, zaręczając mi, że będzie tu ciepło. Poczem rzekł mi dobranoc.

Rozbierałem się, gdy wiatr nagle zgasił świecę. Wsunąłem się więc po ciemku pod niedźwiedzie futro, aby zasnąć corychlej, ale nie dokazałem tego pomimo woli najlepszej. Wiatr nawalny, który w koło góry uganiał, miotając melancholijnymi cyprysami, wpadł do domu i trząsł wszystkiemi drzwiami wzdłuż korytarza; niekiedy przeciąg silny rozwiewał włosy moje po poduszcze z jakimś dziwacznym szeptem; przepierzenie ze świeżego drzewa wydzielało wilgoć, która niedźwiedzią przesiąkała skórę. Przejęło mię uczucie podobne temu, jakiego doznawał Robert Krusoe na drzewie swojem, wciągnąwszy drabinę za sobą.

Pół godziny upłynęło, w której nie przestałem żałować, żem się w Wingdam zatrzymał; w trzecim kwadransie żałowałem szczególniej, żem się do łóżka położył. Po godzinie bezsenności wstałem, sądząc, że na dużej sali ogień palił się jeszcze. Nie bez trudu odszukałem suknie moje, ubrałem się, drzwi otworzyłem i macając po ścianie. posuwałem się. Przy odgłosie poświstu wiatru i głośnego chrapania pensyonarzy w ich celach, przebyłem korytarz, zeszedłem, potykając się, po schodach i dotarłem nakoniec do sali. Ogień dogorywał jeszcze; przystawiłem krzesło o ile można było najbliżej, poprawiłem na kominku polano nogą, a gdy płomieniem błysnęło, zdziwiłem się niemało, zobaczywszy naprzeciw siebie Parthenię, z maleńkiem, bladem dziecięciem w objęciu. Na zapytanie moje, dlaczego nie spi jeszcze? odpowiedziała, że w środę w nocy przychodzi dyliżans, więc czeka na niego; gdy nadejdzie, zbudzi męża, aby przyjął podróżnych.

— Pani musisz być znużoną bardzo — zagadałem.

— Trochę. Jeżeli interesa pójdą pomyślnie, to mąż mój przyjmie mi na wiosnę pomocnika.

— Ileż jest tu pensyonarzy?

— Do czterdziestu bywa zwykle u stołu jste.

Z Warszawy. Przed kilku dniami urządzili oficerowie rosyjscy w Wierzbołowie oficerski piknik, na który przybyło przeszło 20 zaproszonych oficerów. Przy bankiecie wnosili Rosyanie i Niemcy nieustanne toasty na starą przyjaźń wojskową, łączącą obydwie armje przeszło od wieku. Odjeżdżających odprowadzali następnie rosyjscy oficerowie aż do granicy.

Sojusz niemiecko-rosyjski robi z każdym dniem wielkie postępy, a nawet utrzymują, iż wszystkie garnizony wzdłuż granicy niemieckiej w guberniach łomżyńskiej, kaliskiej i piotrowskiej otrzymały poufne zawiadomienie, że stan wojska zostanie znacznie zredukowany i że bardzo wiele pułków odejdzie do armii południowej. Natomiast liczba wojsk wzdłuż granicy austryackiej w gubernii kieleckiej i lubelskiej nie zostanie na teraz zniżoną. — „Russkij Inwalid" ogłasza rozkaz ministra wojny Wannowskiego, polecający rozszerzenie magazynów prowiantowych w Piotrkowie i Krasnymstawie, a mianowicie ma być pierwszy przemieniony z magazynu klasy 4tej na magazyn klasy 3ciej, a drugi z klasy 3ej na klasę 2ą. Zarazem ma być wybudowanym nowy magazyn 2 klasy w Brześciu litewskim. Magazyn klasy 2ej mieści 20.000 do 10.000 hektolitrow zboża, 3ej — 10 do 20.000 hektol., 4tej 1 do 10.000 hektolitrów zboża.

Przemysł wełniany w Królestwie Polskiem. Gałęź ta przemysłu tkackiego, przerabiająca materjał jsurowy, dostarczany przez miejscowe gospodarstwa wiejskie, zatrudnia obecnie 8.090 robotników, zaś wartość produkcyi wynosi 20 milionów rubli. W mieście Łodzi istnieje 72 zakładów fabrycznych, wełnę przerabiających o 3647 robotnikach, z produkcyą w rs. 6,405.000. — W Tomaszowie i powiecie brzezińskim jest w ruchu 65 zakładów o 1510 robotnikach, z produkcyą w rs. 2,572.000. W Zgierzu, Sosnowicach i powiecie bendzińskim znajduje się kilka fabryk z produkcyą w rs. 4,104.000. — W guberaii kaliskiej funkcyonuje 10 fabryk sukna, tkanin wełnianych i foluszów (robotników 962, produkcya w rs. 752.350),

Oprócz tego istnieją cztery przędzalnie wełny i 3 gremplarnie. — W Ozorkowie rozwinięty jest wyrób sukna na domowych krosnach. O innych guberniach statystyka urzędowa nie wspomina, a jednak w Warszawie są fabryki tkanin półwełnianych i wełnianych, a w powiecie warszawskim w Markach, istnieje przędzalnia angielska wełny czesankowej, założona w roku 1883.

Sprawy krajowe.

Budżet szkół przemysłowych. Komisya budżetowa Izby deputowanych uchwaliła budżet szkół przemysłowych na które wydatki czynią sumę 1,763.630 zł. czyli o 191.925 więcej niż w roku ubiegłym. Z całej sumy wydatków przypada na Galicyę kwota 70.240 zł. która przewyższa zeszłoroczną o 2530 zł., a dochodów ma wpłynąć z Galicyi 1937 zł. t. j. o 1110 zł. więcej. Galicyjska kwota wydatków dzieli się jak następuje: 1) na akademię przemysłową w Krakowie 34.700 zł., t. j. o 3300 zł. mniej, niż w roku ubiegłym, w którym pewien wydatek na reparacyę budynków był jednokrotny, nie powtarzający się w roku bieżącym; dochód z akademii jest 287 zł., czyli o 160 zł. większy: 2) na szkołę przemysłową we Lwowie zł. 11.300, t. j. o 100 zł. więcej; dochód z niej preliminowany jest na 550 zł. t. j. o 50 zł. niżej; 3) na szkołę snycerską w Zakopanem 13.180 zł., t. j. o 1820 zł. więcej wskutek uzupełnienia sił nauczających i niejakiego podwyższenia płac; — dochodów nie ma; 4) subwencya szkółce koszykarskiej w Jarosławiu pięćset złr., jak w roku zeszłym; 5) subwencya szkole garncarskiej w Kołomyi 1000 zł., jak w roku zeszłym; 6) na szkołę ślusarską w Świątnikach 6310 zł., t. j. o 3710 zł. więcej niż w roku zeszłym; 7) subwencya Muzeum miejskiemu we Lwowie, 1000 zł., jak w roku zeszłym; 8) subwencya Towarzystwu pracy kobiet we Lwowie, 150 złr., jak w roku zeszłym; 9) na kursa wakacyjne we Lwowie i Krakowie, dla wykształcenia nauczycieli w celu kierowania nauką dopełniającą w szkółkach terminatorskich, 1200 złr.. t. j. o 200 złr. więcej; 10) subwencya szkole handlowej w Krakowie. 1000 zł., jak w roku zeszłym.

Oprócz tego zapowiada preliminarz uwzględnienie Galicyi w subwencyonowaniu terminatorskich szkół dopełniających. Dotychczas Galicyi nic się nie dostawało z przeznaczonej na ten cel sumy 98.000 zł. Do dochodów z Galicyi, oprocz wyżej wymienionych, należy kwota 100 złr., którą daje miasto Biała dla szkoły przemysłowej w Bielsku na Szlązku.

Pos. Bobrzyński użalał się na dysproporcyę, w jakiej Galicya dopuszczona jest do udziału w wydatkach na naukę przemysłową. Jak dotychczas. tak i w tym roku, mimo uchwalonej w roku zeszłym rezolucyi, kwota wydatków na Galicyę stanowi niespełna 4 prc. sumy ogólnej. Przypomniawszy tę rezolucyę, zażądał, aby ponownie uchwalono: „Wzywa się c. k. Rząd. aby naukę przemysłową i terminatorskie szkoły dopełniające w Galicyi popierał w równej mierze. jak się to dzieje co do innych krajów, i aby potrzebne na ten cel kwoty pomieścił w preliminarzu budżetu na rok przyszły".

P. Minister oświaty dr. Gautsch oświadczył, że popieranie nauki przemysłowej w Galicyi, uważa za sprawę wielce ważną dla kraju, a więc też dla państwa; że uznaje, iż kraj uczynił w tym względzie bardzo wiele i z dobrym skutkiem. Rząd przeto poczytuje sobie za obowiązek, jak dotychczas tak i w przyszłości poświęcać krzewieniu i podźwignieniu nauki przemysłowej w Galicyi swoją uwagę i odzywającym się w obec niego życzeniom ile możności czynić zadość.

W dalszym ciągu obrad nad preliminarzem powyższym na wtorkowem posiedzeniu komisyi, pos. Bobrzyński zwrócił się do Rządu z dwoma zapytaniami: 1. czy myśli przedsięwziąć akcyę samoistną w dziedzinie szkółek rzemieślniczych i niższych szkół przemysłowych? — 2. czy myśli wziąć w swe ręce ustawodawcze uregulowanie spraw dopełniającej nauki terminatorskiej? Zażądał też, aby zapytania te zapisano w protokole komisyi, bo w nich są sformułowane życzenia Sejmu galicyjskiego.

P. Minister, dr. Gautsch, odpowiedział, że trzyma się tego. co powiedział na posiedzeniu przedostatniem (tuż powyżej) o życzliwości, którą Rząd powoduje się pod względem krzewienia i popierania nauki przemysłowej w Galicyi, i że nie może pozwolić, aby oświadczenie to podawano w wątpliwość; że atoli odpowiedź na zapytania powyższe musi odłożyć na później, może aż do rozpraw budżetowych w pełnej Izbie, bo uchwały Sejmu galicyjskiego w tym względzie jeszcze go nie doszły.

Komisya uchwaliła preliminarz budżetu i rezolucyą pos. Bobrzyńskiego.

Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych we Lwowie odbyło posiedzenie ubiegłej soboty pod przewodnictwem dr. Radziszewskiego. Na porządku dziennym był wykład prof. dr. Ignacego Petelenza o opiniach wydziałów prawniczych względem reformy studjów prawniczych, o ile w ogłoszonych opiniach zawarte są także zapatrywanie na ustrój gimnazyów i kierunek studjów gimnazjalnych. Dr. Puntschert, który złożył w tej sprawie opinię imieniem uniwersytetu insbruckiego, widzi główną przyczynę złego w tej okoliczności, że gimnazja dzisiejsze są szkołami uczonemi, które napychają mózg uczniów mnóstwem niepotrzebnych wiadomości, a nie kształcą charakteru, ani też nie rozwijają zdolności myślenia. System gimnazyalny dzisiejszy jest systemem ogłupienia — do takiej konkluzyi dochodzi dr. Puntschart, a środek zbawczy widzi w powrocie do dawnych gimnazjów humanistycznych.

Przedstawiwszy jeszcze inne opinie, prelegent wypowiedział i umotywał swoje zdanie, mianowicie: 1) że gimnazyum dzisiejsze, bądź co bądź jest lepsze od gimnazyum czysto humanistycznego; 2) że jeżeli etycznego charakteru młodzieży nie rozwija, to z pewnością go nie psuje. Przyczyny złego, przypisywanego tak często jednostronnie urządzeniu gimnazyów tkwią po niemałej części w ogólnem usposobieniu społeczeństwa, w rozlicznych wadach domowego wychowania, przyczem prelegent odwołuje się do poważnego głosu profesora Billrotha w „Aphorismen zum Lehren und Lernen der medicinischen Wissenschaften".

W dyskusyi, która się nad tym wykładom wywiązała, prof. dr. Radziszowski wyjaśnił powody zbyt daleko idących żądań fakultetów prawniczych i wypowiedział przekonanie, że zdolność myślenia, karność i poczucie obowiązków większości naszych słuchaczy uniwersyteckich odpowiadają wymaganiom jakie słusznemi nazwać należy.

Lwów. Rada miejska uchwaliła na ostatniem posiedzeniu statut miejskiego muzeum przemysłowego. Po złożeniu sprawozdania z czynności delegata dr. T. Gerstmana do krajowej Rady szkolnej, wybrała go Rada miejska ponownie delegatem na dalsze trzechlecie 1888—1890.

KRONIKA.

✝

Kazimierz Jarochowski.

Znakomity historyk, najlepszy u nas znawca czasów saskich, prawy obywatel i patrjota, wybitny publicysta i poważny badacz literatury zmarł w d. 24 b. m. w Poznaniu. Obszerny życiorys zmarłego w tych dniach pomieścimy w naszem piśmie.

Posiedzenie ścisłego komitetu pomnika Mickiewicza. W sobotę (24 bm.) i w niedzielę (25 bm.) odbyły się dwa posiedzenia komitetu pięciu. Pierwsze odbyło się u hr. Artura Potockiego w pałacu pod „Baranami" trwało od godz. 11 rano do 8-mej wieczorem z krótką przerwą na obiad, drugie wczorajsze w pracowni mistrza Matejki. Dyskusya była nader wyczerpująca, i jako jej rezultat otrzymujemy od komitetu następujący komunikat:

Uchwały komitetu ścisłego pomnika Mickiewicza powzięte na posiedzeniach dn. 24 i 25 bm.

1) Zastrzegając sobie najzupełniejszą wolność dalszego działania przystępuje ściślejszy komitet na podstawie modelu Nro 19 utworu pana T. Rygiera do wykonania pomnika.

Ściślejszy komitet poleca panu Rygierowi wykonanie modelu w 1/3 wielkości wymiarów projektowanych z takimi zmianami, jakie komisya uproszona wskaże.

2) Model wykonany w Krakowie pod okiem komisyi uproszonej składającej się z panów: Matejki, Przeździeckiego, Zacharyewicza i dr. Sokołowskiego. przyjmuje i aprobuje ściślejszy komitet decydując o dalszem postępowaniu.

3) Mając na względzie, że naród z własnej woli i chęci i własnemi siłami stawia pomnik Mickiewiczowi, ściślejszy komitet starać się będzie o zbadanie warunków wykonania pomnika w kraju.

4) Miejsce uchwalone przez ściślejszy komitet na postawienie pomnika ogłosi się później.

Artur Potocki, Jan Matejko Konstanty Przeździecki, Zacharyewicz, W. L. Jaworski.

† **Adam Żychoń,** właściciel fabryki pieców kaflowych na Dębnikach, znany w szerokich kołach naszego miasta, zmarł wczoraj nagle o godz. 7-mej rano.

II. Kadencya sądów przysięgtych rozpocznie się 4 Kwietnia. Rozprawy będą się toczyć w następującym porządku: 4 Kwietnia, Maryanna Grzęblonka, morderstwo, przewodniczący p. prezydent Brason. — D. 5. Kwietnia, Wojciech Bersta, podpalenie, radzca Nowaczyński; 6 Kwietnia, Ignacy Jurkiewicz i sp., rabunek radzca Hankiewicz. 7 Kwietnia, Jan Widła, podpalenie radzca Tałasiewicz. 10. Kwietnia, Benedykt Gruca i spółka, kradzież, radzca Höflich. 11. Kwietnia Maryanna Leśniak dzieciobójstwo, radzca Głuszkiewicz, 12 Kwietnia, Kozioł Piotr, zabójstwo, radzca Nowaczyński 13 Kwietnia, Dłubis Marcin, zabójstwo, radzca Tałasiewicz. 14 Kwietnia, Głowacki Jan, kradzież, radca Höflich.

Na powodzian na ręce redakcyi złożyły: Pani H, 5 złr., pani R. Sękowska 3 złr.

Ewidencya katastru podatku. Stósownie do §§. 18 i 19 ustawy z dnia 23 maja 1883 (Dz. u. p. N. 83) o utrzymywaniu ewidencyi katastru podatku gruntowego podaje się do powszechnej wiadomości, że w celu przyjmowania zgłoszeń co do zaszłych zmian w posiadaniu gruntów, tudzież w celu innych urzędowych czynności dla utrzymywania ewidencyi, urzędnik pomiarów obecny będzie w lokalu urzędu ewidencyjnego w Krakowie, ulica Kanonicza, w dniach 12, 13, 14 kwietnia 1888 r.

Posiadacze gruntów zechcą zatem jawić się w dniach powyższych u urzędnika pomiarów ze zgłoszeniami, tyczącemi się spraw utrzymywania ewidencyi katastru, lub przedłożyć dokumenta odnoszące się do zmian zaszłych w posiadaniu gruntów, lub też wreszcie podać ustnie odnośne wyjaśnienia.

Odczyt prof. Dra Cybulskiego. „O wpływie uczuć i innych stanów umysłowych na serce." U wszystkich narodów, od niepamiętnych czasów, serce było uważane zawsze, — czy to w potocznej mowie, czy w przenośniach poetycznych lub w sztuce — za ulubione siedlisko uczuć. Ztąd pochodzą wyrażenia: człowiek z sercem, człowiek bez serca, miłosierdzie, misericordia itd. U niektórych, np. u Greków, nie serce wprost, ale okolica jego, mianowicie przepona, — miały stać w związku z uczuciami. Fizyologia, oprócz innych różnych zadań czynnności serca, tłómaczy nam w części powyższe zapatrywania. Serce jest pierwszą i ostatnią zewnętrzną wskazówką życia, *primum movens, ultimum moriens*, — objawiającą się w postaci rytmicznego skurczu. Skurcze te zależą wprost od komórek nerwowych, leżących w samym mięśniu sercowym, — niezależnych zupełnie od układu mózgordzeniowego. Dzięki tym komórkom istnieją samoistne skurcze nawet we wyciętym sercu (szczególnie u zimno-krwistych). Tę grupę zwojów nazwano także grupą ruchową. Oprócz niej w samem sercu istnieje 2-ga grupa, której czynność polega na tem, że powstrzymuje czynności 1-szej, i dlatego tę drugą grupę nazwano tamującą. Mamy więc w sercu 2 czynniki, jeden powodujący skurcze, a drugi tamujący je. Te samodzielne, autonomiczne, zwoje sercowe są połączone za pomocą nerwów z układem nerwowym środkowym, tj. z mózgiem, z rdzeniem przedłużonym. Wskutek tych stosunków rozmaite bodźce mogą działać albo wprost miejscowo na serce, lub przez rdzeń drogą powyższych nerwów i odpowiednio do jakości bodźca mamy przyspieszenie lub zwolnienie czynności serca. — Rozmaite wpływy świata zewnętrznego lub wewnętrznego, działając pośrednio lub bezpośrednio na nasze nerwy, mogą drogą tych połączeń oddziaływać i na serce, bądź-to przyspieszając, bądź zwalniając jego ruchy Ponieważ te same wpływy mogą dochodzić do sfery naszych świadomych czynności w mózgu, i tem wywoływać rozmaite stany psychiczne, — ponieważ wszystkie części mózgu są z sobą w ścisłym związku, więc prądy nerwowe, które podczas pewnych stanów umysłowych świadomych pozostają w korze mózgowej, oddziałują także i na rdzeń przedłużony, — a w ten sposób mogą dochodzić także i do serca i zmieniać jego czynność w tym lub innym kierunku. Serce pod tym względem nie jest narządem wyjątkowym, na czynność którego wpływają owe prądy nerwowe, wychodzące z kory mózgowej podczas stanów psychicznych. Podobne zmiany mogą zachodzić i w innych narządach. Lecz wskutek tego, że z serca samego i z otaczających tkanek, przebiegają także oprócz wspomnionych wyżej nerwów, i nerwy dośrodkowe, czuciowe, — każda zmiana w czynności serca wywołuje szereg czuć, które dochodzą do naszej świadomości, i towarzyszą tym samym stanom, które owe prądy nerwowe wywołały. To ostatnie odczuwanie zmian czynności serca przy pewnych uczuciach, wzruszeniach, affektach itd. jest podstawą, na której się opiera ów związek stanów umysłowych z sercem i jest przyczyną powszechnych, używanych przenośni. — Dlaczego zaś te stany wiążemy tylko z sercem, chociaż zachodzą zmiany i w innych narządach, — tłomaczymy sobie tem, że czucia otrzymywano z tej okolicy, są najbardziej wyraźnemi. Gdy zaś zmiany podczas pewnych stanów umysłowych występują wyraźniej w innych narządach, — to pomimo jednoczeŝnie istniejących zmian w sercu, stanów takich nie odnosimy do serca, ale do owych części ciała np. podczas wstydu odczuwamy silniej przypływ krwi do naczyń twarzy niż współczesne zmiany w czynności serca. Serce jest więc wprawdzie bierną lecz dokładną podmiotową wskazówką natężenia, pewnych stanów psychicznych, zachodzących podczas tychże, w czynności jego. Oprócz tej podmiotowej przyczyny, posłużyłby niewątpliwie także do ustalenia tych przenośni i inne zjawiska, wprost przez nas obserwowane, — szczególniej zaś możność obserwowania tych zmian u innych osób. — Nauka więc stwierdziła, że wpływ uczuć na serce jest faktycznym, że mózg wpływa na czynność serca, serce zaś wskutek zmiany w pracy na odżywianie mózgu, — że więc wszelkie poetyczne przenośnie o sercu, odpowiadają fizyologicznej rzeczywistości.

Odczyt, urozmaicony doświadczeniami, wypowiedziany językiem jędrnym i przystępnym zjednał prelegentowi zasłużoną burzę oklasków.

Ostrożnie z naftą! Wczoraj wieczorem zdarzył się bolesny wypadek, którego doniosłość i możliwe skutki uczułoby nasze miasto i całe społeczeństwo. Profesor dr. Z. Wróblewski pracując na rajsbrecie, przewrócił lampkę naftową, wskutek czego oblany został naftą, która natychmiast się zapaliła i poparzyła w okropny sposób tułów i obie ręce. Twarz jest nietkniętą. Liczni koledzy pośpieszyli słabemu w pomoc. Stan jego jest jeszcze wątpliwym.

---

także i przybywających dużo, którzy nas oboje potrafiliby zająć. Gdyby on tyle nie miał pracy...

— Jakiejże pracy?

— Nanieść drzewa, poroznosić pakunki...

— Dawno pani jesteś zamężną?

— Lat dziewięć. Straciliśmy dwoje dzieci, troje nam żyje. Mąż jest z Illinois, a ja z Bostonu. Byłam wychowaną w wyższej szkole, umiem trochę po łacinie, trochę po grecku, uczyłam się geometryi i algebry. Ojciec i matka odumarli mnie rychło. Potem pojechałam do Illinois, aby zostać nauczycielką. Tu poznałam mojego męża. Pobraliśmy sią z miłości. Emigrowaliśmy następnie do Kansas, potem dalej i dalej, aż do Kalifornii, zawsze na krańcach cywilizacyi, bo tak mąż nawykł.

— Czy nie pragnęłabyś pani do swojego powrócić kraju?

— Zapewne, choćby dla dzieci tylko, ażeby im lepsze dać wychowanie. Ja nie wiele nauczyć ich mogę, mając zbyt wiele domowej pracy. Chłopiec do ojca podobnym będzie, ale się lękam, że dziewczę wda się we mnie. Nie jestem stworzoną na żonę pioniera, bom za słaba. W Kansas poznałam dużo kobiet, a jakżeż one umiały być użytecznemi. Jednakże mąż nie narzeka nigdy, on tak jest dobry!

Spojrzałem na nią. Płomień ognia padał na jej lica, delikatne i czyste, chociaż pozbawione świeżości. Wsparła głowę w zamyśleniu jedną ręką, a drugą przytrzymywała chorowite niemowlątko. Uważałem, że mimo sukni zbrukanej i niedostatku, przechowała jeszcze dystynkcyę.

Nikt nie zadziwi się pewnie, że mię bynajmniej nie rozczulało to, co mówiła o „dobroci" barbarzyńca.

Ośmielona okazaną jej sympatyą, opowiadała mi, jak zwolna wyrzekła się wszystkiego, co uważała za szkodliwy narów pierwiastkowego wychowania, dopóki nie odkryła, że jej nowe doświadczenia nie przydadzą się na nic, bo siły ją coraz więcej opuszczają. Przeniesiona w osady leśne, stała się przedmiotem nienawiści kobiet tamtejszych, które ją uważały za dumną i wymagającą; ztąd i mąż jej utracił całą popularność pomiędzy kolegami swoimi. Toteż kierowany po części instynktem przyrodzonym, niemogącym wytrwać na miejscu, przeniósł się z nią do Kalifornii. Opowiadała mi dalej trudy dalekiej podróży. W jej wspomnieniu cała ta przestrzeń przebyta była jedynie puszczą niezmierną i straszną, jednostajną równiną, oznaczoną małą kupką kamieni: grobem jej dziecka. Mały Willie wytrawiał się widocznie; mówiła o tem ojcu, ale mężczyźni zwykle nic nie rozumieją o dzieciach.

— Ba, ba, — odpowiadał mi zwykle, zajęty czemś innem, bo podróż nasza wielkie nastręczała trudności — ciągnęła dalej. Po przebyciu Sweetwater, szłam jednej nocy przy wózku, patrząc w niebo. W tem cichy poszepnął głosik: „Mamo!" Przekonałam się, że mały Willie spi w wózku i nie chciałam go budzić. Po chwili ten sam głosik powtórzył: „Mamo!" Pochyliłam się nad wózkiem, czułam na swojej twarzy regularny oddech dziecięcia, okryłam go lepiej i szliśmy dalej. Modliłam się do Boga o zdrowie mojego synka, i patrząc w niebo, po raz trzeci dosłyszałam: „Mamo!" W tej chwili strzeliła jasna, wielka gwiazda i oddaliła się od drugich.. Zrozumiałam wszystko. Rzuciłam się na wózek, lecz tylko na to, aby do łona bladą i zimną przytulić twarzyczkę.

Wychudłemi dłońmi zakryła oczy na chwilę i umikła. Wiatr szalał w koło domu i zdawało się, że całym naciskiem uderzy. A tymczasem spoczywał Ingomar w podstawie majestatycznej na swojem posłaniu, ułożonem z różnych skór zwierzęcych.

— Ale pani miałaś i masz zawsze opiekę w sile i odwadze męża przeciwko wszelkim napaściom i obelgom — rzekłem.

— O, gdy mąż jest ze mną, to nie lękam się niczego — odpowiedziała — ale jestem bardzo nerwową. Razu jednego w okropnym byłam strachu. Gdyśmy osiedli w Kalifornii, mąż mój utrzymywał szynkownię, a chcąc sobie zjednać przyjaciół i klientów, pił z nimi pospołu; jest on bardzo gościnny. Ale na nieszczęście nabrał nałogu, a likiery mocne bardzo szkodliwie na niego oddziaływały, Jednej nocy zebrało się mnóstwo gości, sala była przepełniona i wielki robiono hałas. Poszłam po męża, lecz nie mogłam go wyprowadzić, a naraziłam się na grubiańskie grzeczności ludzi napół pijanych. Wreszcie poszedł ze mną. Gdyśmy weszli do sypialni, dzieci zbudziły się przestraszone, a mąż mój odurzony straszliwie, padł jakby nieżywy na łóżko. Lękałam się, że mu czegoś w napój domieszali szkodliwego. Przez całą noc siedziałam przy nim Wtem o świcie posłyszałam na korytarzu chód jakiś ciężki niepewny, który zatrzymał się przy drzwiach. Spojrzałam i widziałam, jak ktoś klamkę poruszał, chcąc zapewne drzwi otworzyć; a zamknęłam je na zasuwkę. Przastraszona, chciałam męża obudzić, wołałam na niego, ciągnęłam go za rękę, ale wszystko nadpróżno. Ktoś drzwi z siłą wyłamywał, odchyliły się od góry, całą siłą z tamtej popychane strony, i nagle wsunęła się ręka, aby zasuwkę odemknąć, która była nieco poniżej. Bez namysłu, w szalonym przestrachu, porwałam pożyczki, jedyną broń, jaką posiadałam, i niemi tę rękę do drzwi przybiłam. Ułamały się końce, a ktoś klnąc okropnie, uciekł. Mężowi o tem nigdy nie mówiłam, bo byłby zabił tego człowieka. Dnia jednego jakiś obcy przybył i zażądał kawy, a gdym mu filiżankę podała, dojrzałam, że na dłoni miał bliznę trójkątną.

Rozmawialiśmy jeszcze dłużej; wiatr wył przeraźliwie, a Ingomar spał smacznie na swoich ogrzanych skórych.

Wtem na ulicy powstał hałas piekielny, turkot kół, krzyki, rżenie koni — dyliżans przybył.

Parthenia pobiegła zbudzić męża, a na salę wszedł ów znamienity konduktor, wołając mię po imieniu chrzestnem, żebym z jego napił się butelki.

Napojono konie. Konduktor szybko swoje interesa załatwił. Pożegnałem młodą kobietę i wsiadłem do dyliżansu, a po chwili już zasnąłem i śniłem, że mnie przyjmowali Parthenia i Ingomar i częstowali pasztetem. Zbudziwszy się nazajutrz, przebywając ulice w Sacramento, zapytywałem siebie, czyli to wszystko chorobliwem nie było marzeniem? A ile razy byłem na wspomnionym powyżej dramacie i posłyszałem te szlachetnego uczucia wyrazy: Dusz ich dwojga jedna myśl, a serc uderzenie jedno — przypomniałem sobie zaraz Wingdam i tę biedną Parthenię.

Podziękowanie następujące otrzymaliśmy z tutejszej Rady powiatowej:

Klęska powodzi, która przed kilkunastu dniami powiat krakowski nawiedziła, wywołała ogólne objawy współczucia i czynnej pomocy ze strony wszystkich warstw ludności Krakowa i okolicy.

Rada powiatowa krakowska pragnąc dać wyraz żywej wdzięczności dla wszystkich, którzy czynem lub datkiem do zmniejszenia klęski lub złagodzenia losu dotkniętych powodzią się przyczynili, poczuwa się do obowiązku wyrażenia niniejszem publicznie swego podziękowania.

Z głęboką wdzięcznością podnosi Rada powiatowa skuteczne i pełne poświęcenia zajęcie się ratunkiem i pomocą ze strony władz wojskowych, które z własnej inicyatywy na pierwszą wieść o wielkiej klęsce powiatowi naszemu grożącej, z czynną pomocą pospieszyły i obroną kierowały.

Za okazaną temi czynami życzliwość i poświęcenie składa Rada powiatowa serdeczne podziękowanie Jego Ekscellencyi główno-komenderującemu JO. księciu Windischgrätzowi, wszystkim panom jenerałom i oficerom, oraz oddziałom wojska, które w akcyi ratunkowej brały udział.

Panom akademikom, którzy z największem poświęceniem i narażeniem zdrowia, a nieraz i życia, zajęli się niesieniem pomocy nieszczęśliwym dotkniętym powodzią, składamy również serdeczne dzięki za tak szlachetne przyczynienie się do złagodzenia smutnego losu tych nieszczęśliwych i zmniejszenia rozmiarów klęski.

Kraków dnia 24 Marca 1888.

A. Milieski

Prezes Rady Powiatowej Krakowskiej

Fałszywy alarm pożarowy. P. Jan Behm, majster kominiarski, prostuje artykuł w Kronice nru 69 z d. 23 b. m. dotyczący ognia kominowego w gmachu sądu krajowego karnego, — twierdząc, „iż żadnego pożaru kominowego nie było, a straż pożarna tegoż nie stłumiła, ponieważ zapalono w nieużywanem dawno piecu, którego szuflada kominowa była wilgotną i dymu przepuścić nie chciała przez swój otwór, ponieważ nagle a silnie zapalono w temże, dlatego też dym nie mając się gdzie podzieć, zmuszonym był rozchodzić się po korytarzach, z czego wytworzył obawę i zasygnalizowanie straży pożarnej, która jak prędko przybyła, to jeszcze prędzej odjechała, nie mając co robić“.

„Głos Polski.“ Pod tym tytułem zacznie od soboty wychodzić w Krakowie tygodnik pod redakcyą p. Marcelego Turkawskiego. Nowa gazeta, coś w rodzaju petersburskiego „Kraju,“ omawiać będzie w duchu prawdziwie postępowym kwestye polityczne, społeczne, ekonomiczne i literacko-naukowe całej Polski. Samo imię kierownika „Głosu Polskiego,“ b. wydawcy i redaktora „Samorządu“ Gazety Powszechnej — i od pięciu miesięcy współredaktora „Kurjera krakowsk.“ — daje pewne rękojmie, iż nowy organ będzie prowadzonym punktualnie, sumiennie i z pożytkiem ogółu polskiego.

W celu zdementowania wszelkich fałszywych wieści, które od niejakiego czasu po Krakowie krążą, zmuszeni jesteśmy dodać, że p. Marceli Turkawski, pragnąc mieć swój własny dziennik, nie przestał i nie przestanie być współpracownikiem i przyjacielem „Kurjera Krakowskiego.“

† **Heinold**, porucznik pułku ułanów, stacyonowany w Kętach, zmarł wczoraj w młodym wieku na tyfus. Pogrzeb odbędzie się jutro, a ponieważ nieboszczyk był powszechnie bardzo lubianym, przeto cały korpus oficerów tegoż pułku wyjeżdża na pogrzeb zmarłego.

Rozmaitości.

Blaze de Bury, jeden z najstarszych współredaktorów „Revue des deux Mondes“ zmarł w tych dniach. Prowadził on w „Revue“ dział krytyki muzycznej. Na szczególniejszą uwagę z jego prac zasługuje dzieło p. t. „Meyerbeer i jego czasy“.

Podatek azjatycki. Dzienniki berlińskie otrzymały z Petersburga wiadomość, że rząd rosyjski nosi się z myślą nałożyć na każdego cudzoziemca przybywającego do Rosyi podatek w wysokości 80 kopiejek od głowy dziennie.

Przyczyną śmierci tych, którzy postradali życie podczas ostatniej nawałnicy śniegowej w Ameryce, w Indianie, było nie zmarznięcie, lecz uduszenie, jak twierdzi „Britisch Medical Journal.“ Bezprzykładna szybkość, z jaką temperatura spadła, sprawiła, iż śnieg zamienił się w kryształy lodowe, a te znów burza ścierała miałki proszek, przez co powietrze stało się dla oddychania niemożliwem. Skutki śnieżnej zawiei były tedy zupełnie takie same, jak groźne trąby piaszczyste na Saharze.

Cesarzowa Wiktorya jest piątą z rzędu córką angielskich książąt, zasiadającą na niemieckim tronie cesarskim. Pierwszą była Eadgyth, córka króla Edwarda Starszego. Król Atelstan posłał dwie swoje siostry na dwór cesarza Henryka Ptasznika, aby dać sposobność wyboru synowi jego, Ottonowi, i Eadgyth została małżonką Ottona I-go. Gunhilda, córka Knut'a, była drugą księżniczką angielską, która przy boku Henryka III-go, wstąpiła na tron niemiecki. Matylda, córka i spadkobierczyni ostatniego króla Normanów, wybrana została na małżonkę przez Henryka V-go i poślubiła następnie hrabiego Anjou; którego syn był założycielem dynastyi Plantagenetów. Izabela, córka króla Jana, była trzecią małżonką Fryderyka II-go, jej córka Małgorzata zaś, poślubiła Alberta, margrabiego Meissai i Thüringen, którego syn, Fryderyk z pokąsanym policzkiem, był przodkiem zmarłego Alberta Koburskiego, księcia-małżonka, ojca obecnej cesarzowej Wiktoryi.

Skrzypce z palonej gliny wystawione są obecnie w berlińskiem muzeum sztuki zastosowanej do przemysłu. Miejscowe sfery muzyczne zainteresowane są wielce tym nowym instrumentem, który ma ton czysty dźwięczny ale nieco twardy — i używany był już z powodzeniem na koncertach. W muzeum w Rouen znajduje się, jako wielka osobliwość, dwoje podobnych, malowanych skrzypiec z dawnych czasów.

Smutne kontrasty. W hotelu Drout w Paryżu odbyły się w tych dniach dwie sceny, które nader smutne świadectwo wystawiły paryskim miłośnikom sztuki. W jednej z sal miała miejsce licytacya mebli i całego urządzenia Maryi Rehnault, zamordowanej przez Pranziniego bogini półświadka, wobec niebywałego tłumu kupujących. Spuścizna po kurtyzance sprzedana została za bajeczną sumę i wyrywano sobie literalnie różne pozostałe po niej przedmioty, gdy tymczasem w sali sąsiedniej zebrało się zaledwie 10 osób: a sprzedawano tam pozostawione obrazy niedawno zmarłego, utalentowanego malarza Bouvin na rzecz jego córki nieposiadającej żadnych środków. Za trzydzieści obrazów, będących prawdziwemi arcydziełami. uzyskano z trudnością 8.150 fr. Bez komentarzy.

Bunt więźniów w pociągu. Z Tyflisu (na Kaukazie) donoszą, że w pociągu wiążącym aresztantów, pomiędzy stacyami Alata i Sanczagał, 21 zbuntowanych więźniów wyskoczyło z będącego w pełnym biegu pociągu. Pociąg natychmiast wstrzymano, ale pozostali w nim aresztanci rzucili się na konwój, pobili i poranili straż, a następnie zbiegli i zginęli bez śladu.

Przed sędzią policyjnym w jednym z miast pruskich stawało dwóch ludzi, oskarżonych o bezprawne polowanie w lesie. Dostrzegli ich leśni, i jako dowód złożyli dwie strzelby, które tamci w ucieczce przed pogonią porzucili. Kłusownicy zaparli się winy i własności broni; wtedy sędzia, ogłosiwszy im krótki wyrok uniewinniający, dodał na pozór obojętnie: „A teraz niech każdy weźmie swoję strzelbę i idzie do domu!“ Oskarżeni z radością pochwycili swoję własność, lecz na to tylko czekał sędzia: było to jawne przyznanie się do winy, w skutek czego sprawa wzięła inny obrót.

Literatura, Teatr i Sztuka.

Koncert Towarzystwa Muzycznego. (My. S.) Wczoraj odbył się przy nader licznym udziale ze strony publiczności popularny koncert Towarzystwa muzycznego dany na rzecz dotkniętych powodzią. Na wstępie wykonała orkiestra pułku 13, Litolfa uwerturę „Robespiere,“ utwór programowy malujący tonami wielką rewolucyę francuską z Marsylianką — gwizdom spadającej gilotyny, jękiem i boleścią pozostałych i tym podobnemi okropnościami. Bardzo się podobał chór męski Gratry'ego z op. „Dwaj skąpcy,“ oraz „Poznanie kraju“ z solem barytonowem. Solo owe odśpiewał p. Szulisławski posiadający piękny organ, ale niemiecki sposób śpiewania i za silne atakowanie tonów. Gdyby ten materyał dostał się w ręce mistrza, któryby go oszlifował — byłby może dyamentem.. Pani Sinkiewiczowa odśpiewała aryę Donizzettego z opery „Anna Bollosia“ i piosnkę Guglielm'a, na dodatek wykonała walczyk znany „Kiedy jutrzenka światła zdrój.“ Debiutantka ta posiada piękny głos sopranowy a nie altowy, jak o tem mówią i piszą, tylko emisya głosu nie zupełnie nas zadowoliła. Głos ładny na to zasługuje, by jeszcze trochę nad nim popracować. Zamiast zapowiedzianego sola fortepianowego, p. Lorenowicza wygłosił p. Rygier „Bezrobocie kowali“ z odpowiednią siłą i ogniem. P. Nowaczek odegrał ładnie „Andante“ Fitzenhagena i Poppera „Polonez.“ Piękny jest chór męski z orkiestą p. t. „Taniec z mieczami“ Gounoda, jak i wykonany na ostatku „Trybut Zamary“ Gounoda, szczególniej ten ostatni ustęp prześliczny, melodyjny i mistrzowsko instrumentowany. Dochód z koncertu na nieszczęśliwych powodzian jest wielki, za co słuszne należy się uznanie inicyatorom tego prawdziwie „popularnego“ koncertu. Nowa ujeżdżalnia okazała się na tego rodzaju koncerta zupełnie odpowiednią i akustycznie zbudowaną.

Z Teatru. (J. H. B.) „Morderstwo na Kazimierzu“, które dyrekcya uważała za stosowne nawet reklamować przez zaznaczenie pierwszych liter autorów równie banalnej i nonsensowej farsy: „Awantura na ulicy Floryańskiej“ niedawno podziwianej na narodowej scenie, byłaby nas wypędziło z teatru, gdyby nie ciekawość, jak się wywiąże panna Stefańska z powierzonej sobie trudnej rólki w „Przed śniadaniem“ I nie żałowaliśmy tego, gdyż Amelka w wykonaniu przez młodziutką artystę zaspokoiła wszelkie wymagania, naturalnie stawiane nie artystce rutynowanej lecz początkującej, naturalnie było tam wiele błędów — sądzimy jednak, że nauczyciel, a nie wątpimy iż ktoś życzliwy czuwa i pielęgnuje ten wiele obiecujący talent — wskaże i poprawi takowe. Że panna Stefańska zasługuje na to, dowiodła tem, iż pracą zdołała pokonać nieprzyjemne chrypliwe brzmienie głosu, które podczas pierwszych jej występów się objawiało. Wybornym w roli studenta był pan Konopka. Inni artyści biorący udział w przedstawieniu z powodzeniem odegrali swe role. Na szczególną wzmiankę zasługuje pan Przybyłowicz (Nieznajomy w „Morderstwie“) pan Wieniarski (typowy Rzeżucha w Chrapaniu z rozkazu), panna Koźmin (Irma w Chrapaniu z rozkazu) i pan Konopka, który w roli Frania w „Przed śniadaniem“ zrobił prawdziwie artystyczne casko.

P. Adolfina Zimajerowa bawi obecnie w Kaliszu i rozpoczęła w tamtejszym teatrze gościnne występy jako „Giletta z Narbony“.

Ma wystawę Zjednoczonego Tow. Przyj. Sztuk pięknych nadeszły: Wildstrossera „Portret mężczyzny“, Witkowskiego „Umizgi“ i Reyznera „Alachinaise“ pastel „Merdonna“.

Przegląd polityczny.

Austro-Węgry. „Neue Fr. Presse“ pisze: Zapowiedziane wspólne konferencye ministeryalne, zajmą się przygotowaniem materyału, dla sesyi delegacyjnej. Chodzi tu zarówno i o znaczenie żądań, jakie mają być poczynione w ramach wspólnego preliminarza, jakoteż o nadzwyczajne kredyty, których zarząd wojenny zażąda od delegacyj. Wysokość tych kredytów nie jest jeszcze znany nawet w decydujących kołach wojskowych a właśnie będzie żadaniem wspólnych konferencyj, bliżej je oznaczyć. — Według „Budapester Corresp.“ nie będzie wynosiło nadzwyczajne żądanie kredytu na cele wojskowe w r. 1888 więcej, niż w roku 1887. — Delegacye wspólne będą zwołane w drugiej połowie maja. W ministerstwie spraw zagranicznych odbyła się onegdaj rada wojenna, w której wzięli udział: Kalnoky, Bauer. Tisza, Taaffe, Kallay, Dunajewski, Welsersheim, Fejervary szef sekcyjny Merkl.

Izba panów przystąpiła przedwczoraj do obrad nad ustawą regulującą stosunki prawne wyznaniowego Zboru izraelickiego. Uwagi godną była mowa m. Gautscha, który przemawiał za ustawą, argumentując, iż ustawa zamierza uregulować stosunki zawikłane, a główną jej zasadą jest zupełna autonomia i samodzielność w sprawach wewnętrznych. Państwo będzie miało wpływ na prawa oddziaływujące zewnątrz. Rząd uwzględnia w ten sposób ortodoksów, a minister Gautsch jest pierwszym od czasów Józefa II., który podejmuje regulacyę stosunków wyznaniowych izraelickich. Poruszając kwestyę rabinacką, zaznaczył minister, że na wschodzie państwem rządzą rabini - fanatycy, dzieje się to mianowicie w Galicyi. Tam wymagane są dla rabinów tylko wiadomości teologiczne. Mowca robi uwagę, że Mendelsohn Mojżesz — uczynił więcej dla swoich współwyznawców, niż wszyscy rabini galicyjscy przeszli i obecni. Należy się spodziewać, że ustawa ta sprowadzi lepsze stosunki w Galicyi i Bukowinie. Ustawę przyjęto.

Bardzo pouczającą i zajmującą jest korespondencya z Berlina w „Figarze,“ zdająca sprawę z rozmowy jak się domyśleć można z hr. Herbertem, która mówi, że polityka Niemiec jest bardzo skomplikowana, bo aby dopiąć celu, kanclerz musi w grę wprowadzić nader misterne kombinacye Dalej opisany jest przebieg wypadków od chwili jesiennych alarmów; Niemcy proponowały Austryi wysłanie wspólnej noty do Petersburga w sprawie dyslokacyi wojsk, wobec której Rosya byłaby się cofnęła, w razie przeciwnym byłaby natychmiast rozpoczęta wojna, Austrya zawahała się, hr. Kalnoky cofnął się przed tym krokiem. Teraz Niemcy chcą tylko pokoju i są pewne, że utrzymanym zostanie. Bułgarya go nie zakłóci. Ks. Ferdynand niebawem zniknie z widowni. W końcu korespondent szczegółowo opisuje, jak jego interlokutor zapowiedział mu na kwiecień pewne w Wiedniu objawy, które znowu wzniecą alarm i spowodują panikę na giełdach, że wspomniał mu o wysyłce znacznych wojsk do Galicyi, aby zapełnić wystawione baraki, — za co oczywiście zostawiamy odpowiedzialność korespondentowi — dodaje on: że wszystko zakończy się zgodnie i dobrze.

Rosya. Według „Grażdanina“ miał ks. Bismarck zaznaczyć nieuniknioną potrzebę utrzymania dobrych stosunków z Rosyą i gotowość popierania polityki rossyjskiej. Dzienniki londyńskie donoszą przeciwnie, iż ks. Bismarck w kwestyi bułgarskiej nie myśli zmienić swego dotychczasowego postępowania i w żaden sposób nie poprze żądania rosyjskiego o zezwolenie na zajęcie Bułgaryi. Salisbury miał wypomnąć Porcie, iż bez wiedzy Anglii, Włoch i Austryi wysłała wiadomą notę do Sofii na wezwanie Rosyi, i zażądał, aby w przyszłości nic bez zezwolenia wszystkich mocarstw traktatowych nie przedsięwzięła. Wiadomości nadeszłe dziś z Petersburga, potwierdzają to, cośmy onegdaj donosili, że dane jest „mot d' ordre“ pokojowe, lecz, że zarazem dalej prowadzone są roboty wojskowe. Koło Brześcia Litewskiege stanąć ma znaczny obóz.

Bułgarya. Do „Corresp. de l'Est“ donoszą z Bułgaryi o uzbrojeniach: W miasteczku Carybrodzie na granicy serbskiej, jak donosiliśmy, wzmocniono od jakiegoś czasu znacznie straż celną i żandarmeryę. W Sofii zaś słychać, że rząd pozamawiał za granicą znaczne zapasy broni, z których część już cichaczem sprowadzono do kraju; głównym składem broni jest stary arsenał w Warnie. Rząd pracuje usilnie nad obwarowaniem miast portowych Warny i Burgas, obawiając się blokady tych miast przez flotę rosyjską lub turecką. Obwarowania nadbrzeżne rozszerzono aż do Siropola i przylądku Saitan, gdzie wzniesiono cały szereg silnych bateryj, które mają być uzbrojone działami Kruppa najcięższego kalibru, sprowadzanemi już do Warny i Burgas“. Do „Polit. Corr.“ donoszą z Konstantynopola: Minister bułgarski Stoiłow, który bawił tu czas dłuższy, konferował bardzo często z ambasadorem angielskim. Rozmawiał też kilka razy, (po wysłaniu znanej depeszy tureckiej) z W. wezyrem Kiamilem baszą i ministrem spraw zagranicznych, Saidem baszą, przyczem miał otrzymać od nich uspokajające zapewnienia. „Pester Lloyd“ pisze na podstawie dobrych informacyj, że może powiedzieć, iż obecnie nie odbywają się żadne pertraktacye w sprawie bułgarskiej. Z notą wystosowaną przez W. wezyra do p. Stambułowa zakończyła się na razie akcya, jaką zainicyował na trzy tygodnie przedtem ambasador Szuwałow w Berlinie. Między załogą w Widdyniu krążyła broszura rewolucyjna, przemycona przez zbiegów bułgarskich z Kalafatu (w Rumunii). Wzywa ona oficerów i żołnierzy do buntu przeciw ks. Ferdynandowi jako uzurpatorowi i wrogowi cara - oswobodziciela. Aresztowano podporucznika Sokołowa i czterech podoficerów, u których tę broszurę znaleziono.

Francya. Sąd wojskowy w sprawie Boulangera ukonstytuował się przedwczoraj. Należą do niego jenerałowie Fervier, Bressonet, Gressot, Thierry i Franchessini. Sąd przejrzy najpierw przedłożone mu przez ministeryum akta. Dziś (w poniedziałek) ma wymienić Boulanger swoje środki obrony i swoich świadków Boulanger przybył z córką onegdaj do Paryża. W sali Favie odbył się mityng anti-boulanżystowski, zebrało się około 2000 osób. Wrzawa była ogromna. Na wołania „Vivat Boulanger!“ odpowiadano: „Precz z Boulangerem!“ Ostatecznie uchwalono popierać kandydaturę Pyata w Marsylii, nie zaś Boulangera. Mimo odwrotu „komitetu protestacyjnego“ „Lanterne“ i „Intransigeant“ dalej propagują kandydaturę Boulangera w Marsylii, i protestują też przeciw stawieniu go przed sąd śledczy, złożony wrzekomo z wrogów jego.

Listy z Paryża zapowiadają na teraz upadek Boulangera. Zdaje się jednak, pisze korecpondent z Paryża, że zbytnio temu dowierzać nie trzeba i że jeszcze nieraz Boulanger użytym zostanie jako narzędzie. . . . Rzecz godna zapisania, że podczas gdy w Niemczech, a nawet w Austryi, jedni twierdzą, drudzy wyobrażają sobie, że Boulanger i boulangeryzm to odwet i wojna, tu agitatorowie boulangeryzmu znając na wskróś pokojowe usposobienie Francyi, tłumaczą ciemnym masom, że Boulanger to pokój, dlatego że Niemcy tak dalece się go boją, iż gdy on stanie na czele rządu, nie będą śmiały zaczepić Francyą,

Hiszpania. Między karlistami i ultrakatolikami powstała wrzawa z powodu ogłoszenia w pewnym dzienniku katalońskim manifestu Don Karlosa, uznającego konstytucję, nowoczesne pojmowanie władzy i tolerancyę religijną. Jeżeli ten manifest nie jest podrobiony, to zanosi się na pojednanie obu linij Bourbonów hiszpańskich, do czego Watykan od dawna dąży. W kwietniu mają się odbyć pod Kartageną manewry floty hiszpańskiej.

Własne telegramy Kurjera.

(Otrzymane wczoraj o godz. 10 wieczór.)

Bruksela 25 marca. Książę Wiktor Napoleon był w miesiącu marcu trzy razy w Paryżu i tu w pomieszkaniu markiza Lavaletta konferował z przewódcami swojej partyi. Popieranie kultu boulangerowskiego przez bonapartystów ma ustać na wyraźny rozkaz księcia. Jednakże przedwczoraj wystosował książę do Cassagnaca pismo, w którem wzywa bonapartystów, by popierali kandydaturę Boulangera w Marsylii i nie dopuszczali wyboru rojalisty Hervé'go.

Berlin 25 marca. »Reichsanzeiger« podaje treść rozporządzenia cesarza Fryderyka, wystosowanego do cesarzewicza Wilhelma: »Jest mojem życzeniem, by Waszą Wysokość powołać do współudziału w sprawach państwa. W tym też celu polecam W. Wysokości wszystkie sprawy, które mego rostrzygnienia potrzebują, a które ja W. Wysokości przydzielę — przerabiać i załatwiać, tudzież wszelkie akta, mające być przezemnie podpisane — w imieniu mojem własnoręcznie podpisywać«. Reskrypt ten ma być ogłoszony w »Dzienniku ustaw państwa«.

Berlin 25 marca. W testamencie cesarza Wilhelma, który sporządzony został z początkiem 70 roku życia, jako główny spadkobierca wymieniony jest cesarz Fryderyk, następnie książę Henryk. O majątku prywatnym, który odróżnić należy od fideikommissu koronnego a familijnego — postanawia wedle woli każdorazowy król pruski.

Apartamenta cesarza Wilhelma były zapieczętowane i dopiero wczoraj odpieczętowała je komisya ministeryum dworu.

Zastępstwo cesarza Fryderyka poruczone ks. Wilhelmowi odnosi się do spraw mniejszego znaczenia i te wyznacza mu ojciec.

Bruksela 25 marca. Król Leopold wyjeżdża do Paryża. Podróż ta stoi w związku z odwołaniem księcia Aumale.

Budapeszt 25 marca. »Budapester Corresp.« donoszą. Utworzony za inicyatywą arcyksięcia Albrechta jeneralny inspektorat piechoty, a właściwie zamianowanie arcyks. Rudolfa jeneralnym inspektorem wywarło w monarchji a głównie w sferach wojskowych dotatnie wrażenie. Stanowisko jenerał, inspektora piechoty jest zupełnie niezawisłem Może on przedsiębrać wizytacyę kiedykolwiek bez poprzedniego meldowania o tem. Do Jeneral. Inspektora przynależą oprócz piechoty także szkoły kadeckie w ogóle; ma on też wielki wpływ na awans. Arcyks. Rudolfowi przydano komendanta szkoły sztabowych oficerów jeneral. majora Fryderyka Hotza, w charakterze kierownika kancelaryji, dalej do służby przy inspektoracie przydzielono szefa sztabu jeneralnego 25 dywizyi piechoty podpułkownika Alberta Mayera, i dwóch oficerów niższej kategoryi. Arcyksiążę ma przedsięwziąć podróż inspekcyjną już w połowie kwietnia, która trwać będzie kilka miesięcy.

(Otrzymane dziś o godz. 5 rano.)

Rzym 26 marca. Podpisanie konkordatu między Rosyą a Watykanem nastąpi z powodu pewnej przeszkody formalnej, dopiero po świętach Wielkanocnych.

Berlin 26 marca. Cesarz przebył noc dobrze, stan zdrowia jest pomyślny. Abces zmniejsza się z każdym dniem.

Paryż 26 marca. Na posiedzeniu izby odczytał Michelin afisz, zwołujący zgromadzenie pod prezydenturą Boulangera. Na afiszu tym wymieniono jako mowców: Laguerre'a, Rochefort'a, Michelin'a i Laisant'a. Michelin zaznaczył przy tej sposobności, że jest to tylko niegodny manewr w celu podłechtania ambicyi jenerała; dalej, protestuje Michelin przeciwko nadużyciu jego nazwiska. Minister oświadcza, rząd za ten manewr odpowiedzialnym być nie może.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.
Kraków 25 marca 1888.

	płacą		żądają	
Ruble rosyjskie papierowe za 100	103	—	104	—
Marki niemieckie	62	10	62	60
20-frankówki za sztukę	10	—	10	10
Obligi:				
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.				
Galic. obligacye indemnizacyjne	100	—	101	—
4½% gal. pożyczka krajowa	85	50	88	
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	98	50	99	50
Listy zastawne:				
4½% listy gal. banku krajowego	90	25	91	25
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	99	50	100	—
4½% „ „ „ „	91	50	92	50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr	92	—	93	—
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	85	—	88	
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	83	—	85	—
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	78	—	86	—
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	98	50	99	50
5% galic. Banku Hipot. bez premii	96	50	97	25
Losy:				
Miasta Krakowa	17	—	18	—
„ Stanisławowa	32	—	34	—
Warszawa. 25 marca. 1888.				
Za 100 — Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.				
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	99	—	100	—
4% listy likwidacyjne	87	50	88	50

Telegramy:

Wiedeń, 25 marca 1888.

Renta wspólna pap. opod. 77·30 Akcye kredytowe 267·62, Dukaty 5·99

Berlin 25 marca 1888.

Guldeny austryackie 160.,30 ruble 166 30